Nr. 140. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Czerwca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 36 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. czerwca.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę gmin, zajmujących się bezpłatnym odbiorem rządowych podatków bezpośrednich, na wyrok wiedeńskiego trybunału administracyjnego, zapadły w pewnej sprawie morawskiej, który w wywodach swych uzasadnia, że gminy do zajmowania się odbiorem podatków rządowych prawie nie są obowiązane.

Powód do tego orzeczenia był następujący:

Ministerstwo spraw wewnętrznych zasądziło gminę Krzyżanów w Morawie, do zwrotu pieniędzy podatkowych, przez byłego urzędnika tej gminy sprzeniewierzonych, a to na tej podstawie, że obowiązek tego zwrotu wypływa z obowiązku odbioru i oddania podatków bezpośrednich do kasy rządowej, który gminom 3 ustępem ogólnych postanowień i §fem 128 ustawy gminnej z r. 1849 został nałożony, a który jeszcze dotąd pozostaje w mocy prawnej.

Trybunał administracyjny orzeczeniem z dnia 14. marca 1883, l. 577 zniósł jednak powyższe orzeczenie ministerjalne, jako prawnie nieuzasadnione, z następujących powodów: „Najprzód nie można opierać się na postanowieniach ustawy gminnej z r. 1849, gdyż sprawy gminne są uregulowane ustawą z d. 5. marca 1862, a specjalnie w Morawie ustawą gminną z 15. marca 1864. Te ustawy są obecnie decydujące co do praw i obowiązków gminy i urzędów gminnych. Że tak jest, nie podlega tem mniej wątpliwości, ile że zasadnicze postanowienie ustawy gminnej z dnia 17. marca 1849. III. ust. 3 od postanowień ustawy z dnia 5. marca 1862, art. 6, a względnie §. 28. ustawy gminnej dla Morawy z dnia 15. marca 1864, widocznie i w istocie się różni, pominąwszy już tę ważną okoliczność, że przy ustawach organicznych, ustawa pierw obowiązująca przez ustawę następną nietylko uzupełnioną i zmienioną, lecz i zniesioną bywa."

„Według §. 28. ust. gm. z r. 1864 należy do obowiązków gminy w poruczonym zakresie, współdziałanie w celach publicznej administracji. Objętość tych obowiązków ma być według wyraźnego brzmienia powyższego paragrafu ustanowioną ogólnemi ustawami i w granicach tychże ustawami krajowemi."

„Atoli nie istnieje dotąd ani ogólna (państwowa) ustawa, ani krajowa, którąby powierzała gminom odbiór podatków i te agendy publicznej administracji, które według §. 67 rozp. minist. z 19. stycznia 1850, przekazane zostały urzędom podatkowym, jako do poruczonego zakresu działania gminy należące. Nie istnieje też ustawa, któraby władzom rządowym nadawała prawo zmuszania gmin do zwrotu szkody, spowodowanej przez wadliwe sprawowanie czynności urzędowej, która to czynność właściwie do władz rządowych należy."

Z tego orzeczenia wypływa więc, że gmina nie jest obowiązaną do zwrotu wyżwspomnionych sprzeniewierzonych pieniędzy podatkowych, i do ściągania podatków rządowych od osób pojedynczych.

Na podstawie tego orzeczenia trybunału administracyjnego oznajmił magistrat w Feldkirch w Tyrolu rządowi, tj. dotyczącemu starostwu, że w wykonaniu uchwały rady gminnej nadal odbiorem i składaniem rządowych podatków zajmować się nie będzie, ponieważ i tam nie egzystuje ustawa, obowiązująca gminy do takiej czynności. Że tenże magistrat nie będzie mógł być zmuszony do sprawowania tych czynności, nie ulega wątpliwości wobec powyżej wspomnionego orzeczenia trybunału administracyjnego.

Ponieważ i w Galicji żadna nie istnieje ustawa, którąby wkładała na gminy obowiązek zajmowania się odbiorem i składaniem podatków rządowych, więc jasnem jest, że i galicyjskie gminy mogą się również pozbyć tego ciężaru, który włożony został na nie bez żadnego wynagrodzenia ze strony skarbu państwa.

Gdy zaś dla opodatkowanych oczywiście dogodniej jest składać podatki w miejscowej kasie, a względnie u naczelnika gminy, aniżeli w urzędzie podatkowym, nieraz o kilka mil oddalonym, więc dla ułatwienia miejscowym mieszkańcom życzyćbyby należało, ażeby gminy czynność tę i nadal sprawowały, jednak za wynagrodzeniem np. 1 procentu od sumy podatków, przez kompetentną władzę skarbową im zapewnionem. W ten sposób polepszyłby się stan majątkowy gmin; byłoby zresztą nierozsądnem, zajmować się za darmo sprawami, które należą nie do gmin, lecz do urzędów podatkowych.

Uwięzienie Kraszewskiego.

W sprawie aresztowania Kraszewskiego piszą *Dziennikowi Poznańskiemu* z Drezna 17. czerwca: „Co się z Kraszewskim dzieje w Berlinie? nie wiadomo. Musi tu zachodzić jakaś fałszywa denuncjacja, bo czyż można przypuścić, aby Kraszewski mięszał się do sprawy noszącej cechę — jak piszą — zdrady stanu?! Całe mieszkanie Kraszewskiego przewrócono do góry nogami; rewizja dokonana w jego nieobecności. Jakież to spustoszenie sprawić musiała pośród stosów papierów, książek, zbiorów wszelkiego rodzaju! Okropność pomyśleć! Wysłano ztąd natychmiast do Warszawy list do synów Kraszewskiego, uwiadamiający ich o wszystkiem. Nie wątpią na chwilę, iż Kraszewski wypuszczonym będzie i to wkrótce, ale kto mu zwróci spokój, co wynagrodzi zmartwienie, niewygody więzienne człowieka w tym wieku i schorowanego?!!"

Gaz. Nar. zaś tłómaczy zbieranie notatek przez Kraszewskiego w inny sposób: „Faktem ma być — powiada ona — iż Kraszewski zamierzał wydać obszerniejsze dzieło o Niemczech i w tym celu zbierać miał materjały. Dzieło to miało wyjść w trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim. Być więc może, że w tem dziele miała być traktowana i wojskowa organizacja Niemiec. Może polecił któremu z swych znajomych zbierać w tym celu materjały. Ztąd pochodzić może denuncjacja, iż Kraszewski i jego pomocnicy szpiegują wojskowe zarządzenia niemieckiego rządu".

Z Berlina telegrafują do *Pressy*, że sprawa Kraszewskiego ciągle stoi na porządku dziennym wszystkich rozmów. Na razie nie ma mowy o uwolnieniu Kraszewskiego.

Tagblatt wczorajszy popisuje się sensacyjną wiadomością o przyczynach przyaresztowania Kraszewskiego i opowiada, że w willi drezdeńskiej znaleziono pisma szyfrowane i całą listę spiskowych z Polski, Finlandji i pogranicznych gubernij rosyjskich. W listach jest mowa o zamachu na cara, który miał być wykonany podczas pobytu jego w Warszawie itp. Nie potrzebujemy dodawać, że domysły te pisma, polującego na wiadomości nadzwyczajne, są pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

Nowi kanonicy metropolitalni.

Gazeta Lwowska tak charakteryzuje trzech nowomianowanych kanoników unickich:

Ks. Konstanty Bielewicz, gr. kat. dziekan i proboszcz w Uciszkowie, powiatu złoczowskiego, nie występował nigdy na szerszą widownię. Oddany spełnianiu swych obowiązków kapłańskich, poświęcał się pracy nad ludem, którego ułomności znał dokładnie i niejednokrotnie surowo je karcił w kazaniach, głośnych w okolicy całej i wielce cenionych z wymowy i kapłańskiego namaszczenia. Kto karci w sposób właściwy a zawsze sprawiedliwością się kieruje, ten nie zraża naganą, lecz miłość i zaufanie zyskuje. Taką też miłość pozyskał sobie ks. Konstanty Bielewicz. Od tej cichej, a mozolnej pracy, powołany obecnie do składu kapituły metropolitalnej, zajmie tam, nie wątpimy, wybitne stanowisko, a to przez gorliwość swą i znakomitą znajomość stosunków, ułomności i zalet wiejskiego ludu, którego przez długi lat szereg, nauczycielem był, kierownikiem i opiekunem.

Również ciche, skromne, oddane parafialnej pracy życie, prowadził ks. Jędrzej Bielecki, gr. kat. administrator parafji w Zarwanicy, podhajeckiego powiatu. Całą duszą oddany obowiązkom swego powołania, nie brał żadnego udziału w życiu publicznem, prowadząc żywot prawie zakonny. Nie było to wszakże ponure stronienie od ludzi, wywołane nieufnością lub goryczą. Ks. Bielecki, posiadający wyższe wykształcenie i pełen zdolności, odznaczał się zawsze nader uprzejmem obejściem, które mu zjednało ogólną sympatję. Przekonań szczerze katolickich, praestrzegający pilnie czystości liturgicznych obrzędów, nie podzielał żadnych uprzedzeń, a będąc przeciwnikiem krańcowych opinij, trzymał się zdala zarówno od ich przedstawicieli, jakoteż od wszelkich agitacyj narodowościowych. Z duchowieństwem obu obrządków żył w najlepszem porozumieniu, a każdy odpust w Zarwanicy, w którym zawsze duchowieństwo łacińskie chętny brało udział, był najlepszem świadectwem tej przedziwnej harmonji. Miłość parafjan, nad których umoralnieniem tak gorliwie i wytrwale pracował, była mu zapłatą za jego trudy i towarzyszyć mu będzie na nowem stanowisku, któremu też niewątpliwie godnie odpowiedzieć potrafi.

Ks. Bazyli Faciewicz gr. kat. kapelan we Fradze, rohatyńskiego powiatu, jest osobistością, którą cała okolica — najbliższy świadek jego prac i zasług — otacza szczególną czcią i poszanowaniem. Gorliwość w wypełnianiu obowiązków kapłańskich, wzorowa czystość obyczajów, przedziwny takt w postępowaniu, ujmująca łagodność obok energji, oto w kilku słowach zalety, które wyróżniają tego kapłana i podniosły go dziś ze skromnej posady kapelana, na stanowisko kanonika kapituły metropolitalnej. Co może uczynić przykład i słowo nauki nim poparte, najlepiej dowodzą gminy, będące dotychczas polem pracy i działania ks. Faciewicza; słyną one z dobrobytu i pracowitości. Fakt ten starczy za najdłuższe i najszumniejsze pochwały. Ks. Faciewicz przekonań szczerze katolickich, niejednokrotnie też dawał im świadectwo, a przed kilku laty odbywał podróż do Rzymu, chcąc u stóp Ojca św. złożyć wyznanie gorącej swej wiary. Patrząc z boleścią na rozdwojenie w łonie społeczeństwa nurtujące, potępiał zawsze wszelki kierunek, któryby w czemkolwiek się do tego przyczyniał, a w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa, wystąpił publicznie z mową, w której wymownemi słowy wzywał do pracy w jedności i zgodzie, na pożytek państwa i kraju. Wątpić przeto nie można, że nominacja człowieka takich dążności, kanonikiem kapituły metropolitalnej, powitaną zostanie z ogólną radością i że ks. Faciewicz na swem nowem stanowisku pójdzie dalej tą samą drogą miłości i obowiązku, spełniając wszystkie pokładane w nim nadzieje.

Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń w Krakowie.

Sprawozdanie rady nadzorczej, odczytane przez Józefa hr. Męcińskiego, podaje następujące szczegóły:

Towarzystwo rozwija się znakomicie, działa z istotnym pożytkiem dla kraju, z korzyścią dla ubezpieczonych, wzrasta i wzmaga się ciągle. Zbawienną działalnością swoją wkracza ono i do najniższych warstw społeczeństwa. Z szlacheckich dworów, mieszczańskich kamienic, z fabryk i zakładów przemysłowych coraz obficiej i sporzej idzie do zagród włościańskich i warstatów rzemieślniczych. Korzyści, jakich przysporzyło ono krajowi i jego świetny rozwój finansowy, podniosło wysoko powagę, wpływ i znaczenie instytucji.

Rok ubiegły w działach ogniowym, życiowym i wzajemnym kredycie należy do najszczęśliwszych; w dziale gradowym do lepszych od wielu lat poprzednich.

W dziale ogniowym z rokiem ubiegłym skończył się rok 22 istnienia tego działu. Fundusz rezerwowy w roku bieżącym powiększył się o złr. 94.137 złr. i obecnie wynosi 1,567.465 złr., fundusz emerytalny wynosi 36.573 złr. 70 ct. Wartość ubezpieczeń 327,677.798 złr., zaliczka pobrana 2,376.805 złr., czysta pozostałość 525.717 złr., zwrot dla ubezpieczonych wyniesie 31% w stosunku do wniesionej zaliczki.

Cyfry to więc poważne. Suma, przeszło pół miljona wynosząca, dostanie się stowarzyszonym, a przychodząc do nich w formie zwrotu, z góry już pokrywa blisko czteromiesięczną należytość na rok następny. I co rzecz ważna, że wrazie pożarów, mimo nieuiszczenia w należytym terminie zaliczki, stowarzyszeni nie będą pozbawieni prawa do wynagrodzenia tak długo, dopokąd zwrot pokrywać będzie należytość. Każdego roku kilkudziesięciu członków otrzymuje takie wynagrodzenie za szkody, jakich nie otrzymaliby w żadnem innem towarzystwie i przy innej normie pobierania zaliczek.

W dziale gradowym fundusz rezerwowy powiększył się o 45.875 złr. 39 ct. i obecnie wynosi 203.066 złr. 47 ct.

Wartość zabezpieczona wynosiła 18,979.585 złr., zaliczka pobrana 327.857 złr. 26 ct., szkody wypłacone 320.961 złr. 35 ct.

Tym sposobem nie ma w tym dziale żadnego zwrotu dla stowarzyszonych, a mały niedobór, wynoszący 3438 złr. 13 ct., pokryty zostanie, w myśl § 40 statutów tego działu, pożyczką z funduszu rezerwowego.

Wszystkie prawie Towarzystwa, operujące w dziale ubezpieczeń od gradu, dotkliwe poniosły straty w nieszczęśliwym roku ubiegłym, my, chociaż bez zysków, obronną jeszcze wyszliśmy ręką.

Dział życiowy posiada: 1) rezerwy na zapewnienie kapitałów w terminie ich płatności złr. 1,253.607 c. 70, 2) rezerwy zysków, funduszu rezerwowego i rezerwy specjalnej 259.250 złr. 50 cnt. Ogół kapitałów zabezpieczonych we wszystkich kombinacjach wynosi 13,932.442 złr. 58 cnt.

W roku ubiegłym wypłaciliśmy kapitałów przypadających do wypłaty 106.600 złr. 22 cnt.

Czysta pozostałość wynosi: 1) w dziale kapitałów pośmiertnych 34.796 złr. 99 cnt., co daje zwrotu członkom uprawnionym 15% prócz wydzielenia kwoty statutem przepisanej na fundusz rezerwowy i rezerwę zysków.

W dziale kapitałów posagowych i na dożycie wynosi pozostałość 11.309.$_{35}$, z których również po wydzieleniu wyżej wspomnianych rezerw, przypada dla członków 10% zwrotu.

W dziale Towarzystwa wzajemnego kredytu:

I. Udziały członków podniosły w roku 1882 o 40.677.$_{17}$ i wynoszą dziś 646.303.$_{60}$,

II. Eskontowano weksli za 9,248.334.$_{55}$.

Czysta pozostałość wynosi 47.926.$_{47}$, z której po wypłaceniu statutem przepisanych należytości, członkom jako dywidenda przypadnie 6% od złożonych udziałów. W tym dziale pożyczki udzielane były na 6%.

Rada nadzorcza zatwierdziła układ z Bankiem włościańskim, mocą którego wszyscy dłużnicy tego zakładu, tylko w naszem Towarzystwie muszą ubezpieczać swoje posiadłości. Tym sposobem około 30.000 włościan przystąpi w ciągu roku do naszego Towarzystwa.

Zawarcie takiego samego układu zatwierdziliśmy z Bukowińskim Zakładem kredytowym ziemskim w Czerniowcach.

Rada nadzorcza upoważniła dyrekcję do subskrybowania 250.000 złr. pożyczki krajowej.

Rada nadzorcza powzięła uchwałę przyjść z pomocą powiatowym kasom oszczędności, lokując w nich w razie potrzeby pewne kwoty z funduszów Towarzystwa.

Stan pożyczek w Towarzystwach zaliczkowych wynosił 133.200 złr. W r. b. udzieliła Rada nadzorcza pożyczek 16 Towarzystwom w sumie 72.000 złr.

W skutek śmierci zastępcy dyrektora śp. Ludwika Jędrzejowicza, którego stratę boleśnie odczuwamy, zamianowała Rada w jego miejsce pana Teodora Baranowskiego, długoletniego członka Rady nadzorczej i zasłużonego członka Towarzystwa.

Zezwoliła na udzielenie wielu strażom ogniowym ochotniczym zasiłków na sprawienie przyrządów ogniowych.

Udzieliła dyrekcji, urzędnikom i sługom Towarzystwa odpowiednie ich skutecznej i sumiennej pracy remuneracje — oraz

wydzieliła w myśl upoważnienia Zgromadzenia ogólnego z dnia 5. czerwca 1882 r., pewne kwoty z pozostałości w pojedynczych działach na fundusz emerytalny. O wysokości tych kwot zawiadomione zostanie Zgromadzenie przez komisje rachunkowe.

Uchwaliła sposób lokacji narosłego funduszu rezerwowego w pojedynczych działach, przyczem obok względu na bezpieczeństwo miała na oku przedewszystkiem lokację w papierach krajowych.

Upoważniła dyrekcję uwzględniać w tych wypadkach pogorzelców, szczególnie włościan, w których ci podawszy przez niewiadomość przy ubezpieczeniu budynków drewnianych, niewłaściwe wartości, na oddzielne ubezpieczenie zrębu, a oddzielnie dachu, przez ten rozdział w razie pogorzeli na niesłuszne straty narażeni być mogą. W podobnych wypadkach, wolno będzie dyrekcji połączyć oddzielnie podane wartości dachu i zrębu w jedną

Król i Marszałek.

Epizod z życia Jana Sobieskiego.

Rok 1672.

Przez

L. TATOMIRA.

(Ciąg dalszy.)

Oba stronnictwa zwalały na siebie nawzajem winę niedojścia sejmu i fatalnych tego niedojścia skutków. Malkontenci rozgłaszali, że król zerwał Sejm, aby zwoławszy pospolite ruszenie, rzucić je na nich; dwór zaś obwiniał malkontentów, że przez zatamowanie czynności sejmu chcieli pozbawić kraj środków obrony, złożyć wszystko złe na karb nieudolności króla i usprawiedliwić tem jego detronizację.

Zarzut ten, robiony malkontentom przez stronników dworu, nie był bez podstawy. Prymas wyraził się istotnie w senacie z powątpiewaniem, czy król trudnemu położeniu podoła, a biskup Trzebicki radził na prywatnej audjencji Michałowi, aby dla dobra Rzeczypospolitej złożył dobrowolnie koronę. Projekt detronizacji króla był już dojrzał do tego stopnia, że prymas przez swego konfidenta starał się wybadać Stomba, czy cesarz zgodziłby się na abdykację swojego szwagra i na rozwód tegoż z królową, w razie gdyby jej zapewniono, że obranym będzie taki następca, któryby mógł ją poślubić.

Zrozpaczony król Michał czuł, że stoi na wulkanie, który grozi lada chwila wybuchem i trawiony bezsilną żądzą zemsty na swoich przeciwnikach, wzywał pomocy cesarza, zamierzał przekupieniem wielkiego wezyra odwrócić wojnę turecką, i powodując się radą Paców, gotów był chwycić się środków gwałtownych, aby stłumić malkontentów. Ale przedstawienia i stanowcza opozycja podkanclerzego Olszowskiego przeważyła i zamiast kroków gwałtownych, postanowiono szukać drogi wyjścia w pogodzeniu się z malkontentami, a przedewszystkiem z marszałkiem.

Sobieski nie brał osobiście udziału w całej tej wichrzycy. Widocznie nie był on zdecydowanym, czy chwila tak groźna jest stosowną do przeprowadzenia planu detronizacji. Wyczekiwał też wypadków europejskich i liczył na to, że wybuchająca właśnie pod ten czas wojna holendersko-francuska sprowadzi może korzystny dla zamiarów jego stronnictwa zwrot w polityce francuskiej. Ludwik XIV. nie dawał dotąd ze swojej strony żadnej otuchy malkontentom polskim. Gdyby jednak zuchwały najazd Holandji spowodował koalicję Hiszpanji, Niemiec i Austrji przeciwko Francji, spodziewał się Sobieski, że Ludwik XIV. poparłby w takim razie energicznie złożenie z tronu polskiego szwagra cesarskiego i osadzenie na nim księcia krwi francuskiej, a może nawet skłoniłby Turcję, aby zamiast na Polskę uderzyła na Austrję.

Zajmując takie wyczekujące stanowisko, nie przybył marszałek nawet na sejm i przysłał tylko wotum swoje, w którem z wytrawnością doświadczonego wodza radził albo odstąpić Turkom Ukrainę, albo ułożyć się z Doroszeńkiem na podstawie ugody hadziackiej, albo na koniec wytężyć wszystkie siły i podjąć wojnę zaczepną z Turcją, biorąc za podstawę operacyj wojennych Kamieniec, wzmocniwszy naprzód należycie jego fortyfikacje i załogę.

Wysłańcy królewscy, biskup kamieniecki Wespazjan Lanckoroński, i referendarz kor., ksiądz Jan Małachowski znaleźli nadspodziewanie uprzejme przyjęcie. W danej im odpowiedzi oświadczył Sobieski, że „cokolwiek uczciwe sumienie, niezachwiana wierność i miłość przeciwko miłej tej podyktuje mu ojczyznie, która i króla IMci samego obejmuje w sobie osobę, to wszystko wyrazić i szczerze odkryć chce i z fundamentu przyczynę złego i nieporozumień pokazać". Upatrywał on główne źródło wszystkich zamieszek w Rzpltej w podszeptach zauszników i podchlebców, „których, że ich król swą łaską pańską zasłania, do tego już rzemiosła przyszła zuchwałość, że takowe rzeczy i impostury zmyślać odważają się, które nietylko w sercu i w myśli Polaka, ale i najokrutniejszego i bezbożniejszego nie znalazłyby się człowieka". Radził tedy królowi: po pierwsze, aby takich plotkarzy powydalał i nie cierpiał u boku swego; powtóre, aby przykładem przodków swych „aplikować się do obrony Rzpltej zechciał, abyśmy nietylko my, ale i cały świat, widzieć to mogli, że pod JKMcią nietylko salwować się, ale ze wszystkich krzyża św. i tej Rzpltej za łaską Bożą tryumfować będziemy mogli nieprzyjaciół"; po trzecie, aby pozwolił, żeby w paktach konwentach „opisano i dołożono, czego w swoim czasie niedojrzano i żeby naprawiono, co z kluby praw i zwyczajów ojczystych wypadło". W końcu upraszał o odpowiedź na swoje propozycje co do sposobu prowadzenia wojny tureckiej, gdyż naglące potrzeby Rzpltej nie mogą cierpieć dłużej zwłoki.

W deklaracji tej nie zrobił Sobieski żadnego ustępstwa dworowi, nie przyjął żadnego względem niego zobowiązania, owszem całą winę złożył na jego barki. Ale ton pojednawczy z niej wiejący, byłby mógł zażegnać bodaj chwilowo groźną burzę wewnętrzną, gdyby dwór i jego stronnictwo było zdolne do poświęcenia osobistych niechęci dla sprawy publicznej. Na to jednak nie zdobyto się, ani nawet dla ratowania ojczyzny. Król Michał uniesiony zazdrością sławy wojennej, którą marszałek przyćmiewał go i upokarzał, nie wykonał żadnej z jego rad, ani nawet tak słusznej i ważnej co do wiszącej nad Rzpltą wojny, a stronnictwo dworskie, szczególnie tłumy drobniejszej szlachty z zachodnich i północnych województw, tak były zaślepione nienawiścią fakcyjną, że wojnę turecką poczytywały za fałszywą pogróżkę dla powiększenia wojska i wzmocnienia sił Sobieskiego i jego stronnictwa.

Dopełnił w końcu miarki roznamiętnienia i przyspieszył stanowcze kroki malkontentów list cesarza, przysłany na propozycję Stomba w odpowiedzi na prośby króla Michała o pomoc. Cesarz oświadczył się stanowczo przeciwko detronizacji szwagra i przyrzekał w razie potrzeby nawet zbrojną interwencję. Podkanclerzy rozesłał kopię tego listu pomiędzy przewódzców opozycji w nadziei, że obawa interwencji cesarskiej powstrzyma ich od dalszych zamachów przeciwko królowi. Ale deklaracja cesarska, tyle pożądana dla dworu, wywarła wręcz przeciwny wpływ na malkontentów.

Prymas odpowiedział na nią z właściwą sobie gwałtownością i wyzyskał ją na to, aby przestraszyć lękliwą o swoje swobody szlachtę widmem austrjackiego poddaństwa. Zapowiedzenie czynnego wmięszania się Austrji w sprawy Polski nietylko nie zteroryzowało opozycji, lecz przeciwnie wzmocniło ją pierwszymi objawami żywszego zainteresowania się jej sprawą dworu francuskiego. Poseł francuski w Wiedniu, Gremonville, oczywiście nie bez wiedzy Ludwika XIV, dodawał jej otuchy, zapewniając, że przekroczenie granicy polskiej przez wojska cesarskie uważałby pan jego za *casus belli*, i posunął się nawet aż do sfałszowania innej deklaracji cesarskiej, wręcz przeciwnej treści, która wielu zbałamuciła i niemałego dwór królewski nabawiła kłopotu. Ajenci francuscy, Noyers, niegdyś dworzanin Jana Kazimierza, i Paulmiers podwójną rozwinęli energję, nie szczędząc przyrzeczeń i pieniędzy na jednanie stronników ks. de Longueville. Obawa zamachu stanu ze strony króla, wspieranego przez Austrję, i nadzieja czynnej pomocy Francji, przyspieszyła tedy zgodną w obozie malkontentów decyzję, do której i Sobieski przystąpił, aby przemocą złożyć z tronu Michała, przeprowadzić jak najprędzej elekcję i wystąpić do wojny z Turcją już z królem Francuzem na czele.

Czuć już było wojnę domową w powietrzu, gdy się rozpoczynały burzliwe posiedzenia sejmu, zwołanego zaraz po zerwaniu poprzedzającego na d. 18. maja.

Król żądał przedewszystkiem uchwalenia obrony. Malkontenci występywali z exorbitancjami, odkładając obrady o sprawach wojennych do przybycia Sobieskiego, który umyślnie przyjazd swój odwlekał, przygotowując się do ułożonego zamachu. Oba stronnictwa dążyły do zerwania sejmu: król, aby zawiązawszy konfederację za sobą, mógł uderzyć na przeciwników swoich z pospolitem ruszeniem; malkontenci, aby tem łatwiej przeprowadzić detronizację.

Czas naglił.

Gdy sejm wrzał zaciekłymi sporami, a prymas, niepowściągliwy jak zawsze, zapowiadał dumnie, „że nie król, lecz on go kończyć będzie"— ciągnęły już wojska tureckie ku granicom Rzpltej.

Mahomet IV, zaraz po wysłaniu znanego listu do króla Michała, ogłosił wojnę przeciwko niewiernym w całem państwie. Wydano rozkaz, aby się wojska z Rumelii i Anatolii zgromadziły w Adrjanopolu na dzień 23. kwietnia; wysłano do chana krymskiego listy z wezwaniem na wojnę, przyłączając do nich oprócz podarunków w futrach i kosztownościach, zwyczajny w takich razach dar 5.000 czerw. zł. „na buty", i już dnia 23. marca wynieśli najznakomitsi dostojnicy państwa chorągiew cesarską z pałacu sułtana. We dwa miesiące potem, po otrzymaniu upominków, wyruszyły z Adrjanopola na wojnę pierwsze roty janczarskie. W ślad za niemi wyprowadził *konakczy* (główny kwatermistrz) w pole buńczuk cesarski ze zwykłemi obrzędami, poczem d. 26. maja udał się sam sułtan z całym przepychem swego dworu w drogę ku Polsce.

Doniesienia, nadchodzące o tych postępach Turków, nie ochłodziły bynajmniej zapamiętałego ferworu walczących ze sobą stronnictw i nie skłoniły ich do zajęcia się obmyśleniem środków obrony, których dwór napróżno się domagał. Relacja, którą z polecenia króla złożył przed izbą cześnik sohaczewski, Fran. Kaźm. Wysocki, świeżo z Konstantynopola wydalony, nie pomogła także, lecz przeciwnie zaszkodziła sprawie obrony.

Wysocki bawił w Turcji od roku 1866, naprzód jako sekretarz poselstwa Radziejowskiego, a następnie jako samoistny zastępca spraw Rzeczypospolitej u Wysokiej Porty. Ale pan cześnik był człekiem większej gęby, niż rozumu i jak donosił Olszowskiemu Panajoti, sekretarz i pierwszy tłumacz Porty, „jakimś przeklętym umysłem uwiedziony, wszystko przeciwnie czynił, nie tak jako miał czynić i mówić taki poseł pod taki czas u Porty zostający;" straszył Turków, „jakoby miał wiadomość przez listy z Polski, że 200.000 Polaków już przeszło Dunaj i prosto na Adrjanopol ciągnie, że idzie już poseł z wypowiedzeniem wojny Porcie, odgrażał się, że gdyby nawet król polski skłonić się miał do pokoju z Turcją, on jeden, z prawa, przysługującego każdemu Polakowi, zaprotestowałby przeciwko temu," i tak długo „nieznośnemi despektami karmił urzędników Porty," aż go wtrącono do więzienia, a w końcu za wstawieniem się innych posłów chrześcijańskich uwolniono i bez żadnej odprawy odstawiono do Kamieńca.

Z tymsamym gębatym animuszem wystąpił teraz Wysocki w sejmie. Wynudziwszy Izbę rozwlekłym opisem przetrwanych cierpień, mówił on

sumę — i stosownie do tej wartości ogólnej obliczyć poniesioną szkodę.

Walne Zgromadzenie przyznało prezesowi fundusz dyspozycyjny 5.000 złr. na cele obchodu jubileuszu Jana III.; uchwalono wypłacić 31% dywidendy w dziale od ognia, 15% w dziale ubezpieczeń życia, w wzajemnym kredycie 6% dywidendy, w dziale gradowym nie ma dywidendy.

Korespondencje.

Wiedeń 17. czerwca.

(Ze spraw sejmowych.)

(R.) Sejm niższo-austrjacki zajął od pierwszej chwili obrad tegorocznych stanowisko, które jeden z dzienników centralistycznych określa jako „diagonalnie“ przeciwne stanowisku obecnego rządu. Dotychczas stanowisko to wyraziło się już nieraz bardzo dobitnie, a sposobność do tego dały trzy sprawy: sprawa noweli szkolnej, spór pomiędzy sejmem a rządem o założenie nowego domu pracy, a wreszcie sprawa decentralizacji zarządów kolejowych. Do tych trzech rzeczy przybyła jeszcze pośrednio czwarta, którą jednak za część sprawy szkolnej uważać można; jest nią kwestja, czy członkowie rady szkolnej krajowej, którzy wystąpili z ciała tego, mają doń wstąpić na nowo.

Wiele obiecująca, jakkolwiek z góry łatwo się dająca ocenić sprawa noweli szkolnej, jest już w komisji zupełnie przygotowaną do poddania jej anatomicznym studjom w pełnym sejmie. Zaznaczyliśmy już w ostatnim liście, że dotyczące wnioski p. Dinstla zostały w komisji szkolnej sejmu bez zmiany przyjęte. Dziś jest już i treść i forma tych wniosków wiadomą. A jest ich trzy: 1) Sejm uznaje nowelę szkolną za szkodliwą dla szkolnictwa niż. Austrji. 2) Sejm wyda do gmin odezwę, zachęcającą do unikania i niewykonywania tego wszystkiego, co w noweli szkodliwem być może. 3) Poleca się Wydziałowi krajowemu czynić dokładne spostrzeżenia, w jakich kierunkach mianowicie jest nowela szkolna szkodliwą, a wyniki takowych przedkładać sejmowi, ażeby tenże mógł następnie w drodze administracyjnej zapobiegać złemu.

Trudno mieć cokolkiek przeciwko tym wnioskom, jakkolwiek najprostsza logika zdawałaby się wskazywać, iż właściwie należałoby przedewszystkiem uchwalić wniosek ostatni, z pierwszemi zaś dwoma wstrzymać się przynajmniej do chwili, kiedy Wydział krajowy zrobi bodaj jedno spostrzeżenie na niekorzyść noweli. Przypuśćmy bowiem, że się okaże, iż nowela zupełnie nie wpłynie na dotychczasowe stosunki, co według naszego zdania jest bardzo prawdopodobnem, i że Wydział krajowy mimo najszczerszych chęci, nie będzie w stanie wykazać ani jednego wypadku jej szkodliwości. Natenczas gotowa „blamage“, i szkoda powagi Sejmu, który z góry ocenia nowelę jako szkodliwą. Zresztą usłyszymy jeszcze powody tej oceny w samej rozprawie nad wnioskami komisji.

Ze sprawą noweli szkolnej łączy się pośrednio sprawa wystąpienia z łona rady szkolnej krajowej trzech członków, którzy nie mogli przenieść na sobie hańby (!) spowodowanej założeniem czeskiej szkoły w Wiedniu. Sprawą tą od początku sesji zajmuje się komisja szkolna, która dotychczas napróżno wysilała się na znalezienie — formuły, pod którą mogliby ci członkowie napowrót zasiąść w łonie rady szkolnej, albowiem obecność ich tamże zdaje się niezbędnie być potrzebną ze względu na szkodliwość noweli szkolnej.

Przyznajemy się, iż konsekwencja w postępowaniu tem jest dla nas cokolwiek trudną do pojęcia. Założenie szkoły czeskiej uważano za rzecz dla Wiednia krzywdzącą i szkodliwą, i dla tego wystąpiono z rady szkolnej. Nowela szkolna uważa się za nierównie szkodliwszą dla Wiednia i Austrji, i dla tego(!) obecność w radzie szkolnej tych, którzy z niej wystąpili, uważaną jest za niezbędną. Okazuje się, iż nie ustaliła się jeszcze dotychczas norma dla tzw. polityki abstynencyjnej: jeszcze niedość dokładnie rozstrzygnięto, w jakich wypadkach ją zastosowywać, w jakich zaś unikać należy. Lecz mniejsza o to. Tymczasem znaleziono przynajmniej ową formułę, pod którą secesjoniści wejść mają napowrót do rady szkolnej. Oto Sejm uznaje, iż ze względu na nowelę szkolną, wejście ich do rady szkolnej jest nieuniknionem, przedtem jednak muszą mieć gwarancję, iż przy wprowadzeniu w życie szkoły Kamensky'ego stanie się zadość ustawom austrjackim. Dla tego też pozostawiono ich własnemu uznaniu, kiedy mają wejść napowrót do rady szkolnej. Więcej w tem wszystkiem komedji niż przekonania.

„Diagonalne przeciwieństwo“ stanowisk Sejmu i rządu najdobitniej wystąpiło jednak na wczorajszem posiedzeniu Sejmu za sprawą p. Granitscha. Chodziło o znaną sprawę nowego domu pracy, na utrzymanie którego Sejm żądał pomocy państwa. Rząd odmówił pomocy tej z powodu złego stanu finansów, co też dało powód, iż Sejm postanowił utrzymywać dotychczasowy dom pracy tylko do końca czerwca r. 1884, spodziewając się, iż tym sposobem wywrze na rząd presję i zmusi takowy do ustępstw. Prawdopodobnie też rząd ustąpi i udzieli swej pomocy krajowi. Wczorajsza rozprawa w tym przedmiocie miała charakter stanowczo polityczny. Dr. Granitsch wyrzucał ostro rządowi, iż widocznie i z umysłu zaniedbuje Wiedeń i Austrję niższą, nie szczędząc natomiast obfitych łask Galicji i Czechom. Nam się przy tem przedewszystkiem porządnie dostało.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. czerwca. *Nowoje Wremia* podaje szczegółowy spis podbitych plemion i wasalów carskich w Azji Środkowej, którzy — nie licząc przedstawicieli Persji i Turcji (Szakir-basza Szyita tańczył nawet polonesa z carową na jednym z balów dworskich, co wielce w duchu zgorszyło księcia perskiego, szyitę) — wezwani byli do udziału w uroczystościach koronacyjnych. W spisie tym po raz pierwszy spotykamy dokładne wyliczenie wszystkich tych podbitych plemion mongolskich i dlatego dobrze go powtórzyć.

a) Wasale:

1. Chan chiwiński Seit-Muhamed Rechim-Bagadur, wraz z swymi radcami: Diwan-begi-Mahomed-Muradem, mirzą baszi Pałwanem, esaułem-baszi Rachmanberdenem i bratankiem swoim Seid-Abdul-Rodżą. Tłumaczem przy nich porucznik Asfendjarow.

2. Reprezentanci emira bucharskiego: drugi syn emira Seid-Abdul-Agat-chan, ze świtą, w skład której wchodzą: Durbin Inak, Bachmetułabij, Chodża-Abdul-Faiz-Urak i Mirza-Chodża-Sudur. Tłumacz: dziedziczny honorowy obywatel Junusow. Poselstwu temu asystuje pułkownik Putincew, a oprócz tego w charakterze nieoficjalnym znajduje się przy poselstwie młodszy syn emira a paź carski Seit-Mir-Mansur, wraz ze swym mentorem Abdul-Wese-Toksabą.

b) Deputacje od krajów podbitych i już wcielonych do cesarstwa:

1. Reprezentanci Turkiestanu:

Sart Taszkientu Kazij Muchoedin, sart Samarkandu Mir-Salichbaj (dyrektor komitetu więziennego), sart Kokanu Kazij Sarymsak, karakałpak Adil-Azzbyk, uzbek Abdul-Kerim, turkmen Dżuma-Gildy, Gałcza-„starszyna“ Tiura-Hassar, kipczak z Fergann mułła Magdali, kirgiz setnik Sułtan-Achmed-Kienszarin (pomocnik naczelnika powiatu Czekmentckiego), karakirgiz zarządca gminy, mułła Hassan, dunganin „starszyna“ Jusuf-Achun. Przy tych deputatach sztabs-kapitan Kalitin.

2. Reprezentanci prowincji Siedmiu rzek:

Kirgiz Manan-Szabdan-Dżaktajew, dunganin Maszkun, tarancza Buszli Dżalilew. Przy nich tłumacz Abdul Jusupow.

3. Reprezentanci prowincji Zakaspijskiej i Merwu *):

Machtun-Kuli-chan, syn Kurwerdy-chana, tekiński „starszyna“ Wafadar-chan, z plemienia jomudów porucznik milicji jomudzkiej Nefes-Mercsek, ah-atabaj Mussa-chan, dżafarbaj Bordżan-chan, od goklanów — deputat Nur-Cheldi-chan, z Mangiszłaku od kirgizów Kafur-Kałbin, od mieszkańców m. Aszeka astaliniec Said-Kazar-Juz-baszi, z Merwu Baba-chan, syn Kouszut-chana, achał-tek „starszyna“ Anan-Kulichan, merwianin plemienia bikszi Sary-Batyr, tedżanin Hakim-chan. Przy nich tłumacz sztabs-kapitan milicji Amiradżanow.

4. Reprezentanci krajów kaukazkich (pozostających pod zarządem wojenno-narodowym):

Z Dagestanu:

Podpułkownik kawalerji Mamało-Mamałosuł-Mahomet-ogły, sztabsrotmistrz Girej-Mamed-ogły, tabasaraniec Omar-Kadi-Kazali-ogły, mieszkaniec Derbentu Ali-Ewsad-Chadżi-Zejnał-Abdin-ogły, porucznik milicji Izmaił-Martuzali-ogły (on też i tłumaczem).

d) Z oddziału Suchumskiego: abchaz Cugu-Batogwa-Ipa-Goulja, samurakan Gwadżi, syn Józefa Dzadzua; z prowincji Batumskiej: major Hussejn-bek-Abaszidze i chadża Noman-effendi; z prowincji Karskiej: Łagi-bek z synem, Szarif-aga i Hassan-chan. Tłumacze: koleżski registrator Mechtarbaszew, Aleksy Ladario, zarządzający wspólnie deputacjami od Kaukazu i Turkmenji major Baj-Tabaszi.

5. Syn wodza achał-tekow Tykmy-sardara (tego co się poddał jen. Skobelewowi po wzięciu Geog-Tepe dwa lata temu), paź carski Uraz-Berdy.

6. Były poseł kokański (wtedy gdy Kokan był jeszcze niezależny; zdobył go pierwszy Perowskij, lat 30 temu) mirza Chakim-Umidow, tłumacz honorowy pułkownik Wali-chan i przydzielony do poselstw pułkownik jeneralnego sztabu Meszeticz i radca kolegialny Wietwienickij; zarządzający wszystkiemi temi poselstwami i deputacjami, pułkownik J. Iwanow.“

Wszyscy ci astalińcy, sarci, tarańcze, tadżeńcy itd. są to nazwy rozmaitych plemion. A raz podbici, garną się one pod skrzydła Białego cara tem łacniej, że wspólność krwi i instynkta mongolskie łączą ich, że tak powiemy, bezwiednie z Moskwą. W pstrej tej litanii mongolskiej spotykamy nawet nazwiska wspólne dziczy azjatyckiej i Moskwie zarazem, jak naprzykład ów dunganczy kirgiz Abdul Jusupow. Rosyjscy książęta Jusupowy, należący do najbogatszych panów (był projekt ożenienia księcia bułgarskiego z Jusupówną) nie tają wcale tatarskiej swej procedencji — a niejeden może z powyższych reprezentantów znajdzie w rodzie swym przodka „baskaka“, któremu przodkowie dzisiejszego cara drżąc składali daninę, opłacaną chanom.

Dniewnik Warszawski donosi o wyprawieniu nowej, czwartej z rzędu ekspedycji dla naukowego zbadania Azji Środkowej wraz z płaskowzgórzem Tybetańskiem (20.000 mil kwadr. geograficznych). Ekspedycją tą dowodzi pułkownik Przewalski (rodem z gub. smoleńskiej, tak samo jak niemniej słynny pułkownik Sosnowski, pochodzi z rodziny polskiej, oddawna przeszłej na prawosławie). Na koszta ekspedycji wyasygnowano na razie 16.080 rubli. Ma ona być niby to tylko naukową, lecz że ma cele przeważnie polityczno-wojskowe (droga do Indji), o tem nie potrzebujemy, zdaje się, mówić.

*) Tego samego Merwu, o posiadanie którego przez Rosjan, Anglicy za Beaconsfielda prawie gotowi byli wydać wojnę. Dziś wpadł on najspokojniej w ręce moskiewskie!

KRONIKA.

Lwów dnia 20. czerwca.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz przybył wczoraj rano z Wiednia do Krakowa. Jak wiadomo marszałek miał posłuchanie u cesarza, a następnie był u prezesa gabinetu i u innych ministrów; zabawił on przez wczoraj w Krakowie, a dziś powraca do Lwowa. — Cesarz Franciszek Józef udał się dnia 18. bm. do Ischl, gdzie 8 dni zabawi, i dokąd przybędzie także cesarzowa z arcyksiężną Walerją. — Królowa hiszpańska Marja Krystyna oddawała onegdaj wizyty bawiącym we Wiedniu członkom rodziny cesarskiej, o godz. 3ciej po południu odbyła się na cześć jej uczta familijna u arcyks. Albrechta, a wieczorem wyjechała ona do Baden. — Florentyna z Rodowskich Bizańska, wdowa po profesorze w b. szkole sztuk pięknych za Rzeczypospolitej krakowskiej, zakończyła dnia 18. bm. życie, licząc lat 71. — Prof. Aleksander Pająk został mianowany dyrektorem, a Karol Drozdowski i Franc Drebszak nauczycielami szkół ludowych w Krakowie. — W Wiedniu bawi obecnie ks. czarnogórski Mikołaj, który przyjechał tam onegdaj, wracając z koronacji carskiej. — W uniwersytecie wiedeńskim p. Jarosław Okuniewski otrzymał stopień doktora medycyny, a brat jego Teofil doktora praw. — Z Barcelonetty (we Francji) donoszą, że austrjacki minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przybył tam dnia 18. bm.

W archidjecezji lwowskiej unickiej mianowany został ks. Jan Partycki dziekanem w Tłumaczu. Administratorami zostali: ks. Szymon Pawluk w Tekuczy, Nestor Soniewicki w Groszowy, Aleksy Zakliński w Trościańcu pod Śniatynem; wikarjaty otrzymali: Andrzej Zawadzki w Szczercu, Filip Pełech w Kurzenach koło Brzeżan i Paweł Czmoła w Ponikwie.

W przemyskiej djecezji unickiej prezentę na parafię w Krakowcu otrzymał ks. Włodzimierz Liskowacki, dotychczasowy paroch w Lutowiskach.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1883/4 wybranym został 19. bm. dr. Udalryk Heyzmann, profesor prawa kanonicznego na wydziale prawniczym.

W Radzie miejskiej przyjdzie w tych dniach pod obrady wniosek co do otwarcia Wysokiego zamku dla powozów i jeźdców. Otwarcie to będzie miało miejsce tylko przez dwa dni w tygodniu, w żaden zaś sposób w niedziele lub święta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym 16 spraw do jawnego, a 6 do tajnego traktowania.

Agitacja p. Iwana Grigorjewa Naumowicza za abstynencją posłów ruskich, szerzona nawet w dziennikach wiedeńskich, spełza na niczem. Jak donosi *Diło*, awanturniczy ten projekt zeszedł już prawie z porządku dziennego. Komitet wiecowy zaprosił był znaczną liczbę Rusinów lwowskich i wezwał 9 posłów wybranych, żeby albo pisemnie, albo osobiście objawili swoje zapatrywanie na secesję. Od ich zdania bowiem zawisło było, czy komitet wiecowy ma w ogóle kwestję tę wnieść pod obrady wiecu. Przeciwko secesji oświadczyli się posłowie: Kowalski, Bereźnicki, Romańczuk, Liniński, Iskrzycki i Siemczyński. P. Ochrymowicz odpowiedział, że musiałby zapytać poprzednio wyborców. Od Kaczały i Mandyczewskiego nie nadeszły były jeszcze odpowiedzi. Na posiedzeniu poufnem przemówili przeciwko secesji: Kowalski, Romańczuk, Iskrzycki i Liniński, a przemowy ich tak stanowczo przekonały wszystkich o potrzebie czynnego działania poselskiego w Sejmie, że oprócz referenta komitetu nikt nie przemówił za abstynencją. Uchwalono w końcu, nie występować na wiecu z żadnym wnioskiem o abstynencji, lecz natomiast przedłożyć ma rezolucję, któraby ruskich posłów uznawała za jedynych prawdziwych reprezentantów całego galicyjsko-ruskiego narodu i zachęcała ich do wytrwałej a nieustraszonej obrony praw tego narodu. — Tym sposobem ks. Kowalski ze Spasowa, Kaszewko, Sięgalewicz, Merunowicz i inni nie będą uważani za prawdziwych Rusinów. Dawna kołowacizna kwitnie w najlepsze.

Prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Śliwkach ks. Kornelowi Skomorowskiemu, administratorowi gr. kat. kapelanji tamtejszej; prezentę na łacińskie probostwo w Tyliczu ks. Antoniemu Bryndzy, ekspozytowi przy łac. kościele filjalnym w Nagoszynie; na opróżnioną gr. kat. kapelanję regiae collationis w Bani berezowskiej ks. Michałowi Rudeńskiemu, dotychczasowemu zawiadowcy tejże.

Festyn akademicki. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej składa niniejszem podziękowanie za bezinteresowną pomoc przy urządzaniu festynu d. 10. bm.: Świetnemu zarządowi „Gwiazdy“ za wypożyczenie krzeseł i przyborów teatralnych, p. Gromanowi za bezpłatne wykonanie wszelkich potrzebnych druków, p. Komunickiej za bezpłatne ofiarowanie doborowego nabiału, p. Kleinowi za darowanie do tomboli beczki piwa, pp. Mikolaschowi, Beiserowi i Krzyżanowskiemu za bezpłatne dostarczenie wody sodowej i przyrządów do tejże. Również uważamy za obowiązek podziękować p. Dąbrowskiemu, prezydentowi miasta, p. Buchowi, dyrektorowi zakładu gazowego, świetnemu zarządowi kasyna miejskiego, pp. A. Abrahamowiczowi, L. Madeyskiemu, Szimserowi, Ruszkowskiemu, Skalskiemu, Cetwińskiemu, Makarewiczowi, Menkesowi, Borkowskiemu, Witoszyńskiemu, Fallowi, szanownym członkom stowarzyszenia „Lutnia“ i „Akademickiego bractwa“ za gorliwe poparcie naszego przedsiębiorstwa. Wreszcie wyrażamy podziękowanie paniom, zajmującym się sprzedażą w bazarach, paniom i panom, biorącym udział w przedstawieniu amatorskiem, jakoteż całemu komitetowi, zajmującemu się urządzeniem festynu.

Upadłość. Sąd krajowy zawiadamia, iż do majątku F. Zagórskiego, kupca we Lwowie l. 15 ulica Jagiellońska, otworzono konkurs.

Ruiny starego Halicza. Dnia 10. lipca b. r. zbierze się w Haliczu komisja historyków i archeologów dla rozpatrzenia się w odkrytych pozostaliskach starożytnego grodu halickiego. Stosownie do wezwania p. marszałka krajowego, do komisji tej należeć będą: prof. Szaraniewicz, ks. Leon Ławrecki, ks. kan. Pietruszewicz, prof. Łepkowski, prof. Ćwikliński i hr. Wojciech Dzieduszycki. Komisja ta otrzyma do dyspozycji swojej 2.000 gld. z funduszu krajowego, a przyłączą się do niej jako amatorowie: Karol Lanckoroński, Zygmunt Cieszkowski, Stanisław Tomkowicz, tudzież kilku malarzów ze Lwowa i Krakowa. Redakcja lipskiej *Illustrirte Ztg.* ma przysłać specjalnego rysownika.

Wypadek. Dnia 19. bm. zmarł w szpitalu tutejszym Senko Karpa, który, kąpiąc się w Połoninach, przebił sobie brzuch o jeden z pali, ustawionych w rzece, celem stawiania przeszkody przemytnikom.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 19. czerwca. Skradziono pani J. S. z kieszeni pugilares skórzany bronzowy z kwotą 12 złr. i djamencikiem wart. 6 złr. — Złożono w pol. białą parasolkę i kartę zast. zakł. ogólno-rolniczo-kredytowego Nr. 16199. — Zbłąkaną krowę oddano do komisarjatu dzielnicy I.

Kraków 19. czerwca. Dnia 25. bm. ma się zebrać posiedzenie komitetu pomnika Adama Mickiewicza, na którem rozstrzygniętem zostanie stanowczo, w którem miejscu wystawiony ma być pomnik; p. Walery Rzewuski, przemawiający gorąco za ustawieniem pomnika przed gmachem nowego uniwersytetu, uzasadni na tem posiedzeniu swój wniosek; odnośne plany przedłożył on już podkomitetowi, na którego czele stoi p. Paweł Popiel.

Wkładki na cele pomnika płyną nader skąpo, a przy tak szczupłych funduszach pomnik nie może stanąć w rynku, gdzieby musiał odpowiadać budowom monumentalnym Sukiennic, wieży ratuszowej i kościoła Panny Marji; pomnik w parku gmachu uniwersyteckiego może być o wiele skromniejszym.

Towarzystwo strzeleckie zamówiło u profesora Gadomskiego pomnik Jana Sobieskiego, który do dnia 12. września br. ma być ustawiony w ogrodzie.

Szczerzec 17. czerwca. Poprzednie wybory do Rady miejskiej unieważniło namiestnictwo w skutek protestu izraelitów, którzy niezadowoleni byli z wyboru dziesięciu przeważnie inteligentnych chrześcian a ośmiu żydów. Obawiali się oni zapewne organizacji i zaprowadzenia porządku. Przy drugich wyborach, głosując solidarnie, zmajoryzowali chrześcian i przy pomocy pewnego agitatora russkiego wybrali 11 żydów a 7 chrześcian. Część tych ostatnich, widząc niemożebność pełnienia obowiązków w takich okolicznościach, zapowiedziała wystąpienie z Rady miejskiej. Jeżeli nadto dotychczasowy uczciwy i sumienny naczelnik gminy, p. Filip Simon, w przyszłym wyborze na burmistrza zostanie pominięty, to można się u nas bardzo pięknej spodziewać gospodarki. Tym razem jednak namiestnictwo zapewne nie będzie miało powodów obalić wybory.

Z Mistrzowic na Szląsku donoszą: We wtorek 12. bm. pochowaliśmy zacnego i prawego obywatela Pawła Ciencialę, który po dłuższej ciężkiej chorobie, w niedzielę o godz. 1szej rano przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 76. Był to mąż rzadki w całem znaczeniu tego słowa, jak prawdziwy patrjarcha; znany nietylko z swego wzrostu, ale szczególniej z swego charakteru, którym jednał sobie powagę w całej okolicy. Jako gospodarz, ojciec rodziny, członek gminy, członek zboru ewangielickiego, obywatel, wierny wyznawca wiary i szczery narodowiec zasługiwał sobie na powszechne poszanowanie. On to zaszczepił w swej gminie między sąsiadami lepszy zmysł rolniczy tak, że Mistrzowice pomimo nienajlepszego położenia są wzorową wioską; wszystkie domostwa ozdobione są pięknemi ogrodami i wszystkie drogi polne i miedze obsadzone drzewami owocowemi, że miło jest zwidzić tę dziedzinkę. Wychował też dzieci starannie; najstarszym jego synem jest znany poseł krajowy Jerzy Cienciała; drugi jest wójtem i znakomitym pomologiem oraz pszczelarzem; inni synowie i córki zaopatrzeni także posiadłościami. Przez wiele lat był kolatorem zboru cieszyńskiego wielce poważanym. I innych wielorakich obywatelskich obowiązków dopełniał szczerze. A dopełniał tego jako światły, oczytany mąż, bo przy tylu zajęciach swoich odróżniał się od wielkiego mnóstwa gospodarzy, którzy swoje próżniactwo tłómaczą tem, że nie mają czasu do czytania. Cnoty i zasługi jego wyszczególnili przed domem ks. pastor Źlik, a na cmentarzu ks. pastor Pindór, oprócz których odprowadzili jego zwłoki na wieczny odpoczynek także pastorowie Michejdowie z Nawsia i Bystrzycy, oraz kilku nauczycieli z okolicy. Pomimo nieprzyjaźnej pogody zebrało się bardzo liczne i dobrane towarzystwo pogrzebowe z dalszych nawet okolic dla oddania ostatniej czci zmarłemu. Sześciu synów pozostałych ponieśli sami i oddali ojca swego do grobu. Z trumny uwieńczonej wisiały trzy wstęgi z napisami: czarna od synów i córek, biała od zięciów i synowych, niebieska od wnucząków i prawnucząków. Zmarły przyświecał w swym czasie i może być przykładem dla wielu.

Warszawa 18. czerwca. Jenerał Kerbedź wyjechał w tych dniach pociągiem nadzwyczajnym do swego majątku Neple, nad Bugiem, nabywszy poprzednio znaczny zapas rozmaitych przedmiotów, zmierzających do polepszenia kultury w pomienionej miejscowości. Słyszeliśmy, iż między innemi zaprowadzoną ma być tam uprawa rośliny „sorgo“ na wielką skalę. Jenerał Kerbedź nabył w ostatnich czasach Ołtarzew, piękny majątek pod Warszawą, który obecnie urządza na letni dla siebie pobyt. Ma tam powstać obszerny park, oranżerja, oraz wiele innych upiększeń.

Dziś nad wieczorem na wystawie ciążyło jakieś fatum. Ceremonję rozdawania nagród rozpoczęto wśród podzwrotnikowego gorąca, w 10 minut wszakże zerwał się potężny wicher i rozpędził liczne grono wystawców, kupiących się w koło głównej trybuny. W dodatku nie mało kłopotu sprawił komisji wystawowej brak medalów, które jeszcze nie nadeszły z Petersburga i spodziewane są dopiero w przyszłym tygodniu. Zadzwoniono wreszcie do przeprowadzenia nagrodzonych okazów. Deszcz jednak nie pozwolił prowadzić ich w porządku. Sznur koni rwał się trzy razy, a w końcu musiano je zupełnie usunąć do stajen. Niebo wypogodziło się na chwilkę i wnet plac wystawy zaroił się tłumami. Wyjechało kilkunastu jeźdźców i rozpoczęły się harce. W tem podaje ktoś niefortunną myśl przyprowadzenia nagrodzonych okazów z działu bydła. Buhaje, krowy, woły, jałowice; cielęta ryczą, beczą, rwą się, bodą się między sobą i oto defilada! W takcie tego pochodu zrywa się szalona burza, miotająca kawałami smołowca z dachów budowli wystawionych, szarpiąca flagami, zasłonami itp. Wszczął się popłoch niebywały. Bydło czem prędzej starano się sprowadzić z terenu, z powodu jednak braku ludzi odpowiednio do liczby bydła i ogólnego zamętu, manipulacji tej ukończyć nie zdołano. Jeden buhaj wyrwawszy się z rąk prowadzących go parobków sprawił wiele nieporządku i strachu, zanim zdołano go schwytać. W ogólnej ucieczce przed deszczem jakiś stangret spadłszy z konia, zwichnął sobie nogę. Biedaka odwieziono do szpitala. Mniejszy szwank poniósł pewien dżentelman. Na tem skończył się dzień dzisiejszy wystawy. Po godz. 8 reszta publiczności szukającej schronienia przed burzą, gdzie się dało, w stajniach, remizach i pod konarami drzew, opuściła plac Ujazdowski.

Mimo, że wystawa inwentarza ma się ku końcowi, nawał przyjezdnych do Warszawy jest jeszcze wielki, w stosunku do liczby tutejszych hotelów i domów odnajmujących lokale umeblowane. Wczoraj np. w hotelach: Saskim, Kowieńskim, Lipskim, Krakowskim, Paryskim, Polskim, Niemieckim, Dreźdeńskim, zupełnie nie było wolnych numerów, a europejski miał do dyspozycji gości tylko bardzo drogie lokale.

W sobotę wieczorem przy ulicy Krochmalnej pod l. 35 popełnione zostało morderstwo na osobie Franciszki Strejt, żony kontrolora tramwajów, 40-kilka lat liczącej, która uchodziła za niewiastę zamożną. Zbrodnia odkrytą została w nocy o godz. wpół do 1 z soboty na niedzielę. Ofiarę znaleziono leżącą na ziemi z kilkoma ranami w piersi, ubraną; morderstwo popełniono więc około godz. 9 wieczorem.

Z Wilna piszą do *Now. Wrem.*, że przed kilku dniami oficer pułku, konsystującego w mieście, został napadnięty przez żołnierza. Wypadek miał miejsce na Antokolu. Ukryty żołnierz spostrzegłszy przechodzącego oficera, rzucił się nań i chciał odebrać zegarek; silne uderzenie pałasza przypomniało żołnierzowi, że zbliżać się do oficera nie wolno. Napastnik ujęty, stawiony będzie przed sąd wojenny.

Poznań 18. czerwca. Słabe dotąd płyną fundusze na wzniosły cel Towarzystwa czytelni ludowych. Tem wyżej cenić i za przykład stawiać należy działalność osób, które zadanie Towarzystwa tego rozumieją i nie szczędzą ofiar i trudu dla niego. Świeżo raczyli w poufnem charakterze delegatów dyrekcji zająć się sprawą Towarzystwa w powiecie wyrzyskim p. A. Koczorowski z Dębna, a w powiecie krotoszyńskim p. H. Krzyżanowski z Konarzewa. Niebawem i w innych powiatach znajdą się chętni i czynni delegaci. P. A. Koczorowski zaraz na początku przesłał do głównej kasy Towarzystwa marek 100. Niepośledni interes dla Towarzystwa okazuje też miasto Inowrocław i okolica, zkąd za pośrednictwem p. Grosmana także właśnie znów wpłynęło marek 100.

Iwan Śmiga w Wiedniu. Pod tym tytułem opowiada *Wiener Allg. Ztg* co następuje: Naiwny chłopek, nazwiskiem Iwan Śmiga, który umie wprawdzie po rusku doskonale, ale po niemiecku ani słowa nie rozumie, przybył przed kilku dniami z Przemyśla do Wiednia, ażeby w trybunale administracyjnym za pomocą adwokata krajowca i pod okiem własnem przeprowadzić sprawę z powodu niepokojenia go w posiadaniu jakiegoś gruntu, czy chaty. Już w sobotę sprawa jego załatwioną została, a ponieważ była słuszną, więc wypadła po myśli Iwana, który tem uradowany, po sporej liczbie kryglów piwa udał się wreszcie dn. 18. bm. wieczorem na dworzec kolei północnej z powrotem do domu. Tu znalazł on jakiegoś ziomka swego, a ten zainteresował się nim bardzo uprzejmie, wysłuchał najspokojniej długiej historji procesu, a wreszcie skierował rozmowę na rzecz niezbędną kupienia biletów jazdy. Iwan Śmiga był jednak w posiadaniu dwóch kart wolnej jazdy, jednej na linję wiedeńsko-krakowską, drugiej na jazdę z Krakowa do Przemyśla, które trzeba było ostęplować. Iwan nie wiedział oczywiście dokąd ma się z tem udać, ziomek więc ofiarował mu się rzecz tę załatwić, ale wmówił przy tem w niego, że to prawdopodobnie będzie coś kosztować i na wszelki wypadek zażądał 5 złr., które też otrzymał. Iwan spokojnie oczekiwał powrotu usłużnego ziomka, gdy nagle z zadumy, w jaką go wprawił trunek Gambrinusa, zbudził go przeraźliwy gwizd lokomotywy pociągu odchodzącego do Krakowa. Teraz dopiero poznał Iwan ku wielkiemu przerażeniu swemu, że dał się wziąć na lep. Udał się więc do wachmana, który nie rozumiał oczywiście ani słowa z jego żałalenia i do komisarjatu go odprowadził. Iwana jednak nie zadowoliły udzielone mu tam informacje; co więcej, tak go one oburzyły, że natychmiast udał się do „naszoho polskoho“ ministra, nie wiadomo wszakże z jakim skutkiem.

Z Zagrzebia donoszą: Piotr Daniłowicz, Emanuel Smiljomczicz, Łukasz Janczicz i Piotr Kukawica, którzy zrabowali pocztę pod Sissek i okrutnie zamordowali pocztyljona i żołnierza eskortującego, zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

Probst, skazany w procesie o główną wygranę na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia, zachorował równie niebezpiecznie jak Brachstein.

Kot skamieniały. W Wiedniu na przedmieściu Leopoldstadt przy burzeniu murów pewnego gmachu starego, znaleźli robotnicy w murze kota skamieniałego. Gmach ten służył przed 200 laty za magazyn pontonów, i przy stawianiu jego musiano zamurować kota. Z tokiem czasu utworzyła się na futerku dość gruba skamieniała krusta i zachowała kształt zwierzęcia. Osobliwszy ten okaz nabyto do muzeum anatomicznego.

O katastrofie w teatrze sunderlandzkim dochodzą następujące szczegóły: Katastrofa miała miejsce na przestrzeni, wynoszącej zaledwie dwanaście stóp kwadratowych. Na przestrzeni tej piętrzył się stos trupów. W innych częściach budynku nie słyszano ani krzyku, ani wołania o pomoc. Nie wiedziano też o niczem, aż dopiero przed samem ukończeniem przedstawienia odźwierny, chcąc przekonać się, czy wszystko w teatrze w porządku, zrobił to straszne odkrycie. Lekarze przybyli bezzwłocznie. Ciała uduszonych i pokaleczonych tworzyły jedną wielką masę. Dzienniki nie mają dość słów nagany, iż takie mnóstwo dzieci pozostawiono bez nadzoru na galerji. Było tam zaledwie 20 matek, które pozostały z dziećmi na miejscu i wyszły cało z katastrofy. Wielu ojców i matek dostało pomieszania zmysłów. Miasto w najcięższej żałobie.

Książę Krapotkin zaczął w więzieniu pisać obszerne dzieło o Finlandji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ostatni Karmazyn. Pod tym tytułem wydał p. Józef Rogosz nową powieść, osnutą na tem samem tle historycznem, na jakim osnute były poprzednie jego powieści, to jest na tle epoki przedrewolucyjnej 1848 roku. Autor wyprowadza między innymi na scenę Teofila Wiśniowskiego, i maluje żywo ruch gorączkowy tej epoki. Rzecz cała budzi w czytelniku z tego powodu niemały interes.

Marcelina Sembrich-Kochańska zaangażowana przez impresarja p. Abbera na 6 miesięcy do Ameryki, obowiązuje się tam 58 razy wystąpić; dostaje za każdy wieczór 7500 franków, zupełne utrzymanie, oraz opłaconą na cztery osoby podróż tam i napowrót.

Nowa opera Brülla. Z Monachium donoszą, że Brüll napisał nową operę pt. „Królowa Marja“ i przedstawił ją w tamtejszej operze nadwornej z wielkiem powodzeniem.

Z izby sądowej.

Nyiregyhaza 18. czerwca. Miasteczko, na które dziś zwrócone są oczy całej Europy, wygląda raczej na wieś. Wszystkie domy bowiem gubią się w bujnych ogrodach i w zieleni. Budynek sądowy jednopiętrowy, zawiera dość obszerną, wysoką salę, po pro-

---

z lekceważeniem o przygotowaniach wojennych Porty, nazwał wypowiedzenie Polsce wojny przez Turków „wesołą nowiną,“ przepowiadał wieszczym duchem królowi i narodowi zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi krzyża i zamknął niedorzeczną orację fałszywem oskarżeniem podskarbiego na podstawie źle przetłumaczonego listu francuskiego o sprzeniewierzeniu pieniędzy. Powstali na niego za to przyjaciele niesłusznie obwinionego i cała Izba obsypała go w końcu wyrzutami, że źle sprawował poselstwo.

Odkładając tedy ciągle sprawę obrony do przybycia marszałka, trawili posłowie czas na sporach o exorbitancje, o skrócenie sejmu do trzech tygodni, o łączenie się z senatem, aż wreszcie prowincja wielkopolska i litewska spisały na sesjach osobnych akt konfederacji ku obronie ojczyzny i króla przeciwko Turkom i malkontentom, która miała mieć moc, gdyby sejm był zerwany.

Dwór był u celu swych życzeń, miał pospolite ruszenie na swoje rozkazy. Stronnictwo królewskie było górą; część posłów połączyła się z senatem, część pozostała w Izbie; sejm wichrzył się coraz bardziej i groził lada dzień zerwaniem. Król oczekiwał tej chwili i pragnął, aby nastąpiła przed przyjazdem Sobieskiego, chociaż dla zamaskowania swoich zamiarów wzywał go osobnym listem, aby jak najprędzej na radę przybywał. Po zerwaniu sejmu miał zaraz wyjechać do Częstochowy i tam powołać pospolite ruszenie na swoją obronę. Gorętsi zelanci wzywali już marszałka za przykładem posła sieradzkiego, Gomolińskiego, do żegnania króla i wołali, aby akt konfederacji do ksiąg grodzkich warszawskich zaciągnąć, powracać do województw i trzymać się w pogotowiu, gdy wici królewskie dla obrony tronu pańskiego i całej Rzeczypospolitej ich powołają. Zaledwie umiarkowańsi przeszkodzili temu gwałtownemu zerwaniu obrad i skłonili całą Izbę do połączenia się z senatem, gdy otrzymano wiadomość, że marszałek przyjeżdża. Zapowiedział jego przybycie prymas, oświadczając, „że kończyć bez niego sejm, byłoby szpetny z niego żart czynić i podobną owemu gościowi zniewagę, przed którym zaproszonym gospodarz zamknąłby wrota.“ (D. c. n.)

stu ale gustownie udekorowaną. Przed gmachem sądowym można widzieć młodego Maurycego Scharfa, jedynego świadka mordu, jak w towarzystwie nadzorcy więzień Heutera spaceruje. Obcięto mu pejsy i przebrano na istnego paniczyka, który zdaje się być dumny z roli, jaką ma odegrać. Oskarżeni, których jest jak wiadomo 15, są pewni uniewinnienia. Tak przynajmniej wyrazili się przed swoimi obrońcami Ojciec Maurycego Scharfa, na zapewnienie obrońcy że syn jego obstaje przy kompromitującem zeznaniu swojem, odrzekł: „Nie wierzę, aby syn mój miał odwagę, w obecności mojej powtórzyć kłamstwo“. Dla spisywania rozpraw zorganizowano dwa biura stenografów, jedno urzędowe, drugie dziennikarskie. Prócz tego jest kilku reporterów z Pesztu i z Wiednia, ale miejsca dla nich pozostawiono bardzo szczupło. Prezydent sądu bowiem, p. Kornis, jest zły na dziennikarzy. Oczekują także przybycia posłów: Onodego, Verhovaya i Istoczego. Matkę Solymossy ma zastępować adwokat Karol Szalay z Kaposvaru. W mieście panuje spokój i nie widać żadnego rozdrażnienia, choć wychodzące tu dwa razy na tydzień czasopismo *Ebredjünk* (Ocknijmy się) w każdym numerze usiłuje podburzać opinję przeciwko żydom. Burmistrz Krassnay kazał rozlepić plakat, wzywający ludność do spokojnego zachowania się podczas rozprawy. Obok tego plakatu figuruje drugi antysemicki z czarnym krzyżem na wierzchu, i mówiąc o przelanej niewinnie krwi chrześciańskiej, dowodzi, że zwycięstwo należy się krzyżowi. Inne plakaty wzywają ludność do abonowania dzienników antysemickich. — Świadków do rozprawy zawezwano 131.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych w dniu 15. czerwca 1883. (Dokończenie):

Listy zastawne 4-procentowe 41-letnie:

Serja II. nr. 159.

Serja III. nr. 187.

Serja IV. nr. 97, 139.

Serja V. nr. 162.

Listy zastawne 5-procentowe:

Serja I. 19, 46.

Serja II. 17, 105.

Serja III. 204 219 527 548 909 1200 1333 1335 1358 1371 1394 1475 1479 1499 1835 1874 1936 1952 2051 2346 2928 2930 3016 3018 3155 3359 3440 3738 3836 3966 4041 4100 4106 4135 4160 4278 4568 4643 4763 4931 5112 5215 5589 5876 6013 6317 6523 6615 6752 6824 7000 7287 7296 7300 7386 7638 7654 7905.

Serja IV. 110 192 543 550 845 866 915 963 1016 1182 1195 1197 1614 1682 1737 1755 1800 1893.

Serja V. 26 360 459 558 578 613 615 635 669 932 1182 1412 1551 1683 1771 1847 1860 2037 2052 2443 2536 2805 3047 3078 3190 3487 3498 3511 3586 3607 3665 3876 4376 4379 4456 4572 4645 4676 4875 4893 4944.

Listy zastawne 5-procentowe 37-letnie:

Serja I. 645 782.

Serja II. 682 908 1577 1903 1938 2177 2209 2505 2618.

Serja III. 231 598 1022 1590 2369 3391 4467 4615 5067 5174 5445 6043 6366 8263 8443 8526 9385 9460 9649 9654 9704 9924 9982 10033 10423 10521 10596 11225 11801 11877 11921 12159 13083 13164 13497 13708 14082 14398 14413 14497 14716 15175 15339 15553 15803 15978 16352 16469.

Serja IV. 370 392 627 667 1872 1946 3065 3203 3232 3384 3642 3860 3954.

Serja V. 833 979 1711 2058 2279 2294 3052 3101 3106 3306 3477 3627 4597 4783 6094 6766 7833 8207 8218 8240 8489 8517 8604 8733 9450 10030 10142 10474 10541 10884 11202 11233 11242 11273 11295.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1883 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie Blau i Epstein, w Poznaniu Hartwig Mamroth i Spł., w Wiedniu Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, w Pradze Filia Zakładu kredytowego, w Berlinie Mendelssohn i Spółka, w Dreźnie Bank drezdeński, w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmanni.

Szkoła garncarska w Kolomyi. Koresp. lwowsk. „Czasu“ pisze: Nad kołomyjską szkołą garncarską zawisł miecz Damoklesa. Dziwnie w tej sprawie postępuje ministerstwo oświecenia. Przed kilku tygodniami napisało do Wydziału krajowego, że może wziąć szkołę tę w swój zarząd, a w takim razie otrzyma od rządu cały inwentarz. Między wierszami można było wyczytać także przyrzeczenie pewnej subwencji ze skarbu państwa. Z oferty rządowej zdawało się wypływać, że ma to być piękna gratka dla kraju, bo nazwano szkołę kołomyjską „zakładem wiele na przyszłość rokującym.“ Obecnie nadeszła druga odezwa rządowa przynaglająca Wydział krajowy do odpowiedzi na otrzymaną propozycję z dodatkiem, że w razie jej odrzucenia p. Minister oświecenia „zaledwo ma zamiar“ otworzyć szkołę z początkiem nowego roku szkolnego. To dopiero niespodzianka! Frazes bowiem powyższy stanowi niezawodnie tylko niejasne określenie bardzo jasnego zamiaru zamknięcia szkoły na wypadek, gdyby jej Wydział krajowy w zarząd objąć nie chciał. Stanowi to poniekąd przymusową sytuację, najgorszą dla kuratorji dla spraw przemysłu domowego, gdzie sprawa ta przedewszystkiem musi być pod rozbiór wzięta, a powtóre dla Wydziału krajowego, który potem ma zabrać głos rozstrzygający.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. czerwca.

Do zakresu czynności banku krajowego, który jak wiadomo, funkcjonować zacznie d. 2. lipca, należeć będzie zaraz po otwarciu jego: eskont weksli, udzielanie pożyczek na papiery publiczne, pożyczki z otwartego kredytu, przyjmowanie walorów w depozyt i gotowizny na czek i na lokację procentową, a wreszcie udzielanie pożyczek w obligacjach komunalnych powiatom i gminom oraz za tychże poręczeniem korporacjom i stowarzyszeniom opartym na ustawie z kwietnia 1873. Pożyczek hipotecznych na listy zastawne udzielać będzie dopiero wtedy, gdy Wydział krajowy wyda potrzebne w tym celu przepisy.

Gdy Wydział krajowy zapytał instytucyj bankowych, jakie koszta poniosły zajmując się subskrypcją na pożyczkę krajową, nie podniósł żaden z nich najmniejszej pretensji, owszem wyraziły one wdzięczność za daną im sposobność przysłużenia się krajowi.

Protest komitetowców Rady ruskiej przeciwko wyborom w Podhajcach, przesłało namiestnictwo starostwu do dochodzenia nadużyć, przytoczonych przeciwko wyborowi hr. Alfreda Potockiego. Starostwo rozpocznie już przesłuchy wyborców.

Dnia 17. tm. tłumaczył się Tonner przed wyborcami w Libochowicach z wotum swojego w sprawie noweli szkolnej. Przyznał on sam, że każdego uważałby za warjata, ktoby mu był powiedział na 14 dni naprzód, że głosować on będzie za nowelą, wyższe jednak względy zmusiły go do tego. Gdy mu za przykład Tilschera postawiono, rzekł Tonner, że wobec danych okoliczności więcej potrzeba było odwagi do głosowania za nowelą, niż przeciw niej. Kilku mówców nazwało postąpienie Tonnera niegodnem męża i zapowiedzieli, że na przyszłość wyborą człowieka, nie stojącego o łaskę państwa. Tonner odpowiedział na to zapowiedzią złożenia mandatu.

Narodni Listy konstatuje zwycięstwo partji narodowej przy wyborach do sejmu, które tembardziej jest świetne, że centralistyczną opozycję serbsko-włoską w wielu okręgach rząd protegował, żąda, aby prezydjum sejmu zamianowane zostało z większości tembardziej, że większość kroacka popiera rząd w sejmie i w Radzie państwa, podczas gdy przeciwnie włoski deputowany, Iwanowicz, głosował przeciw noweli szkolnej, a dotychczasowy prezydent sejmu Wojnowicz z umysłu usunął się od głosowania.

Kraj cały przywiązuje do tych nominacyj wielkie znaczenie.

Sprawozdanie komisji Sejmu dolno-austrjackiego z wniosku Koppa o decentralizacji kolei jest już gotowe. Komisja proponuje następującą rezolucję: Sejm widzi z zamierzonej decentralizacji zarządów kolejowych, chociażby się ona miała odnosić tylko do kolei państwowych i chociażby owe filje poddane być miały pod jeden lub więcej organów centralnych, szkodę istotną dla miasta Wiednia; i obawia się zarazem, że owe tendencje odśrodkowe wzmagając się coraz bardziej, zgotują dalsze trudności jednolitej administracji i osłabią austrjacką ideę państwową. Sejm wyraża życzenie i nadzieję, że rychły zwrot zażegna zawczasu te niebezpieczeństwa, które mogłyby okazać się może za późno zbyt groźnemi. Motywowanie tej rezolucji przepełnione jest wycieczkami przeciw rządowi i polskim deputowanym.

Cesarz austrjacki daje po powrocie z obozu w Bruck nad Litawą, na cześć królowej hiszpańskiej obiad galowy w Schönbrunie, na której zaproszeni będą arcyksiążęta i członkowie ambasady hiszpańskiej.

Do przyjazdu arcybiskupa wiedeńskiego, księdza Ganglbauera, do Pesztu, przywiązują" tam wielkie polityczne znaczenie. Arcybiskup konferował z prałatami węgierskimi nad bieżącemi kwestjami kościelnemi. Podobno przyszło do porozumienia w wielu ważnych sprawach.

Z Warszawy donoszą *Czasowi*, że podług obiegających tam w kompetentnych kołach wieści: jenerał Hurko obejmie miejsce, opróżnione śmiercią jenerała Albedyńskiego. Z drugiej strony twierdzą, że Apuchtin, pomimo urlopu, powróci na dawne stanowisko. Wiadomości nasze o najgorszem przyjęciu Polaków w Moskwie, najzupełniej potwierdzają się. Przyjęcie to wywołało w Warszawie oburzenie, a nawet poniekąd wzburzenie umysłów. Potwierdzają się również wieści o owacjach, których przedmiotem był wysłannik papieski Vanutelli, ze strony ludności unickiej podczas przejazdu przez gubernię siedlecką. Włościanie rzucali do wagonu ambasadora bukiety, w których znajdowały się petycje, przedstawiające opłakany ich stan i proszące o opiekę."

Do eskortowania arcyksięcia Karola Ludwika, aż do granicy, wyznaczono zbyt słynnego jenerała Czortkowa; był on przez czas pobytu w Warszawie w najgorszym humorze, oddalał, kogo mógł od arcyksięcia, utrudniał przystęp do niego, a podobno nawet kazał aresztować tych z publiczności, co się zbyt przybliżali do pary arcyksiążęcej; nadzwyczaj był niezadowolony z odwidzin arcyksięcia na wystawie. Szło podobno głównie o to, aby żadna nie doszła do arcyksięcia wiadomość o Unitach, na co dziś rząd rosyjski największy kładzie nacisk, głosząc, iż uważa tę sprawę za skończoną i zamkniętą.

Nuncjusz papiezki msgr. Vanutelli spodziewany jest w Warszawie we czwartek i zabawi tamże prawdopodobnie do niedzieli.

Według doniesień *Polit. Corresp.* z Lisbony, Don Carlos, portugalski następca tronu, przybędzie do Wiednia z końcem lipca. Don Carlos ma zamiar odwidzić wszystkie stolice europejskie, a podróż jego potrwa 6 do 7 miesięcy.

Turecki minister spraw zewnętrznych wystosował do ambasadorów komunikat, zwracający uwagę na trudności, jakie przedstawia uregulowanie granic nad jeziorem Skodarskiem. Komunikat zapewnia, że mimo to jednak sprawa wkrótce zostanie załatwioną przez odstąpienie przyrzeczonych ziem Czarnogórze.

Międzynarodowa komisja, obradująca nad odszkodowaniem strat poniesionych przez Europejczyków w Aleksandrji, ma nadzieję, że do końca września ukończy swoje prace.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 20. czerwca. Wczoraj podniosła się woda na Dunaju do tego stopnia, że zachodzi obawa powodzi. Dotąd nie opadła jeszcze.

(D.) **Wiedeń** 20. czerwca. Słychać, że korpusom weteranów ma być przyznane prawo noszenia broni. Mają one być połączone pod komendą jenerała, a podczas wojny użyte być do pospolitego ruszenia. Prócz tego projektuje dr. Edward Kopp, prezes wiedeńskiego stowarzyszenia strzeleckiego, utworzenie we Wiedniu korpusu celnych strzelców, wojskowo zorganizowanego i podzielonego na kompanje i szwadrony konne. Wszyscy oficerowie wychodziliby wedle projektu z wyborów i byliby zatwierdzani przez cesarza jako naczelnego wodza armji.

Praga 19. czerwca. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców okręgu miejskiego w Rudnicach dało Tonnerowi wotum nieufności. P. Tonner uwiadomił bezzwłocznie dr. Smolkę, iż stosownie do przyrzeczenia składa mandat.

Kattaro 19. czerwca. Wojska tureckie odniosły znaczne korzyści nad zbuntowanymi Albańczykami. Oddanie ziem granicznych Czarnogórze nastąpi wkrótce, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19. czerwca. Sejm dolno-austrjacki przyjął wszystkimi głosami przeciw 12 wnioski komisji szkolnej co do oddziaływania noweli szkolnej na kraj. Namiestnik sprzeciwiał się wnioskom i zalecał ich odrzucenie, ponieważ punkt III. wchodzi po prostu w zakres władzy państwowej, a wykonywanie ustaw należy wyłącznie do egzekutywy.

Paryż 19. czerwca. Admirał Pierre z Tamatave donosi pod datą 13. czerwca: Ultimatum nasze odrzucono, poczem zajęliśmy urząd cłowy w Tamatave i zburzyliśmy Foulspoint, Monamso i Fenerife, na czem główna operacja została zakończona. Z naszej strony nikt nie został ranny Stan oblężenia ogłoszony.

Wiedeń 19. czerwca. Kalnoky odwidził po południu księcia czarnogórskiego, który odjeżdża prawdopodobnie jutro.

Paryż 19. czerwca. Według ostatnich wiadomości z Jaffy, pogłoski o ruchach powstańczych w południowym wschodzie Tunisu nie potwierdzają się.

Wiedeń 20. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza szereg sankcjonowanych ustaw, a pomiędzy niemi ustawy o budowie koleji „Stryj-Beskid“, tudzież o dodatkowym kredycie na budowę odnóg gal. kolei transwersalnej.

Wiedeń 20. czerwca. *Fremdenblatt* podaje telegram ze Skodaru: Większa część naczelników plemion górskich oświadczyła Hafizowi-paszy, że się chce poddać. Powstanie tedy można uważać za ukończone.

Nyiregyhaza 19. czerwca. Po mowie prokuratora przesłuchano pierwszego świadka: Matkę Estery, następnie zaś oskarżonych, którzy zaprzeczają wszystkiemu. Następnie przez 4. godziny przesłuchiwano 14 letniego Maurycego Scharfa, przyczem nastąpiły interesujące sceny. Szczególnie wielkie zajęcie budziła konfrontacja jego z oskarżonymi.

Xeres 19. czerwca. Ze 17 o zamordowanie Blancosa oskarżonych członków „czarnej ręki“, skazano 7 na śmierć, a 8 na dożywotnie roboty.

Londyn 20. czerwca. Izba gmin uchwaliła ustawę, legalizującą małżeństwo wdowca z siostrą nieboszczki jego żony.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 19. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 302·25 — 305·75, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·— — 171·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·40 — 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 89·50 — 90·60, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5%, 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 86·40 do 88·25, Banku hip. gal. 6%, 101·70 do 102·70, Banku hip. gal. 5%, 97·80 do 98·80, Banku hip. galic. z 5%, prem. 100·75 do 101·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6%, 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5%, 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5%, 98·30 do 99·30, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6%, 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6%, 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·59 do 5·69, Napoleondor 9·47 do 9·57, Pół-imperjał rosyjski 9·78 do 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieck. 58·30 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 20. czerwca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 302·60, Anglo-Austr. 110·25, Akcje banku Union 117·—, Kolej Karola Ludwika 302·50, Połudn. 156·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 19. czerwca godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 73·85, Węg. akcje kredyt. 302·—, Akcje anglo-austr. 110·75, Akcje banku Union 117·— Akcje Karola Ludwika 303·—, Akcje kolei północnej 280·—, Akcje kolei południowej 157·60, Akcje kolei Alföldzkiej 170·75, Akcje Staatsbahn 329·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 157·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 25·25, Węgierska renta 89·67, Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 116·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: —.

Wiedeń 19. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 79·—, Renta w złocie 99·15, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 837·—, kredytowego 304·40, Londyn 120·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 19. czerwca godzina 5 minut 10. Rosyjskie banknoty 200·20, Akcje kredytowe 521·50, Lombardy 272·—, Galicyjskie 130·20, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·87.

Telegramy zbożowe z dnia 19. czerwca. — **Wiedeń**: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— zł. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·90 do 10·95 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14³⁄₄ zł., **Berlin**: Pszenica żółta (na maj) 188·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·30 m., olej rzepakowy 75·50 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 58·10 fr., olej rzepakowy 102·50, spirytus —·— fr.

Nafta. **Wiedeń** 20 czerwca: 12·75 do 13·—, **Brema**: 7·50 do —·—, **Hamburg**: 7·40, za czerwiec 7·40, na sierpień grudzień 7·95, **Antwerpja**: na czerwiec 18, **Nowy-York**: 7¾, **Filadelfja**: 7½.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. czerwca.

HOTEL ŻORZA. N. hr. Potocki z Marjampola, M. Konopacki z Kobylego, F. Skarzyński z Krakowa, A. Dobek z Podola rosyjskiego, J. Janik z Wiednia, H. Schwanek z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. J. Chmielowski z Ponikwy, J. Bach z Wiednia, A. Kögler z Wiednia, A. Cukrowicz z Krakowa, K. Wysocki z Ostoburza.

HOTEL KRAKOWSKI. S. Rossowski z Winiacza, A. Bienkowski z Brzeżan, A. Berski z Drohobycza, W. Hassmann z Radziechowa, W. Janiga z Winiacza.

NADESŁANE.

Sprawozdanie **Kurjera Lwowskiego**, opisujące owację, którą nauczycielce muzyki pani Jadwidze Dunin wyprawiły jej uczennice, nawiązuje do moich popisów, a uczennice, wspominają w adresie o małoduszności osób trzecich.

Czuję się zatem obowiązanym oświadczyć, że uczennice pani Dunin na egzaminie, złożonym u mnie na kilkanaście dni przed popisem, okazały niedokładne przygotowanie i z tego powodu na publicznym popisie zakładu mego wystąpić nie mogły. Wyjątek znalazłem tylko w grze panien Rzepeckiej i Płoszczańskiej, co w obecności innych nauczycielek stwierdziłem. Wdzięczność zdobi serce, lecz fałszywe tony i nieznajomość taktu gubi muzykę.

Ludwik Marek.

W teatrze hr. Skarbka

We środę dnia 20. Czerwca 1883 r.

NIEBOSZCZYK

komedja w 3ch aktach oryginalnie napisana przez **A. Urbańskiego i Czerwieńskiego.**

OSOBY:

Mecenasowa, wdowa	Pni Aszpergerowa.
Celestyna } jej dzieci	Pna Stachowiczówna.
Teodor } jej dzieci	P. Lubicz.
Leszek Stalecki, jej pupil	P. Kwieciński.
Fluksowicz, lekarz małomiejski	P. Wojdałowicz.
Anatol, jego syn	P. Woleński.
Trapcza	P. Zboiński.
Kamilla, jego córka	Pni Nowakowska.
Lemieszkiewicz	P. Żymirski.
Szybalski	P. Mazowiecki.
Kolski	P. Gamski.
Kontrolorowa	Pna Wajgel.
Oficjałowa	Pna Gilewicz.
Todszlegier	P. Dębicki.
Goldstein	P. Karge.
Diamantstein	P. Lenard.
Czobotowa, klucznica mecenasowej	Pni Gostyńska.
Michałek chłopak z kredensu	P. Wysocki.
Jędrek, fornal Trapczy	P. Fedyczkowski.
Kelner, w oberży małego miasta	P. Krykiewicz.

Kilku panów i pań małomiejskich. — Rzecz dzieje się w I. akcie w Pagorzynie, wiosce Staleckiego, w II. akcie w domu zajezdnym powiatowego małego miasta, w III. akcie w Łowczowie, wiosce Trapczy.

Reżyser p. Apollo Lubicz.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

L. 492. 2081 2·3

Bilans
Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach

a) Rachunek zysków i strat:

Zyski: Procenta uzyskane 2066 złr. 19 ct., procenta przenośne 1501 złr. 21 ct., administracja 133 złr. 32 ct., razem 3700 złr. 72 ct. Straty: procenta pobrane na r. 1883 297 złr. 12 ct., koszta założenia 100 złr., administracja 1874 złr. 87 ct. razem 3700 złr. 72 ct.

b) Bilans. Stan czynny:

Pożyczki 68473 złr. 44 ct., procenta przenośne 1501 złr. 21 ct., koszta założenia 200 złr., administracja 133 złr. 32 ct., koszta procesowe 411 złr. 22 ct., lokacja 86 złr. 15 ct., gotówka 1242 złr. 47 ct., razem 72047 złr. 81 ct.

Stan bierny:

Udziały 12041 złr. 12 ct., wkładki na rachunek bieżący 42082 złr., długi własne 9400 złr., odsetki pobrane na r. 1883 297 złr. 12 ct., fundusz rezerwowy 6798 złr. 84 ct., zysk 1428 złr. 73 ct., razem 72047 złr. 81 ct. Obrót kasowy 211238 złr. 80 ct. Liczba członków: 1511.

Mościska dnia 16. czerwca 1883.

Z Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego.

L. 25938. 2089 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania sześciu stypendjów wynoszących po 200 złr. w. a. rocznie z fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja te mogą ubiegać się tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. — Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca 1883 r.**, załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19. czerwca 1883 r.

GROTT.



Ces. król. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nr. 11,983|V.

Dostawa
oleju rzepakowego i nafty.

Na czas od 1. Lipca 1883. do końca Czerwca 1884. rozpisuje się za ofertami dostawę:
około 180 metrycznych cetnarów rzepakowego oleju świetlnego,
„ 580 „ „ „ do smarowania,
„ 700 „ „ nafty.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: **„oferta na dostawę oleju"** należy wnieść najdalej do 26. Czerwca r. b. godziny 11. przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub też Dyrekcji ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5% wartości oferowanych materjałów.

Ceny mają być podane z dostawą do jednej ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub kolei północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać i wzory oferowanych materjałów.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach. 2086 2—2

Wiedeń w Czerwcu r. 1883.

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.